

Anna Józefowicz

## Zawężone i oswojone obszary życia dziecka wiejskiego w II Rzeczypospolitej. Kilka uwag w oparciu o literaturę piękną

### Wstęp

Ideą komunikatu jest ukazanie: 1) obszarów zawężonych, uniemożliwiających rozwój dziecka w rodzinie i społeczności wiejskiej okresu międzywojennego (wywłaszczenie z przestrzeni dzieciństwa powodowane było: biedą, ubóstwem, analfabetyzmem, niezrozumieniem rozwoju poprzez kształcenie, zdobywaniem wiedzy) oraz 2) obszarów oswojonych, bliskich, ważnych dla rozwoju dziecka w rodzinie wiejskiej okresu międzywojennego (była to min.: rodzinna wspólnota, wartość pracy), a także 3) ukazanie przestrzeni współczesnego dzieciństwa, z czym dziecko jest osvajane i do czego potrafi być jego przestrzeń ograniczana. Jak ten problem wygląda w literaturze pięknej?

W celu przedstawienia problemu zawężonych i oswojonych obszarów życia dziecka wiejskiego w II Rzeczypospolitej, korzystałam z listów, pamiętników<sup>1</sup>, badań monograficznych<sup>2</sup>, prasy i literatury pięknej<sup>3</sup> wskazanego okresu.

---

<sup>1</sup> Analizowałam następujące pamiętniki: J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. 1-4, Warszawa 1938; *Pamiętniki lekarzy*, wybór i oprac. J. Borkowski, przedmowa M. Wańkowicz, Warszawa 1939; *Pamiętniki chłopów*, nr 1-51, Warszawa 1935; *Być matką*, oprac. D. Gałaj, Warszawa 1986; *Pamiętniki kobiet. Biografie trzydziestolecia*, wstęp B. Gołębiowski, wybór i oprac. B. Chlabicz, T. Czaputowicz, K. Glinka-Olechnowicz, Warszawa 1977.

<sup>2</sup> H. Rowid, *Środowisko i jego funkcja wychowawcza w związku z programem nauki*, Kraków 1935; H. Podkulska, *Środowisko wiejskie*, Lwów 1938; *Rodzina wiejska jako środowisko wychowawcze*, Z. Mysłakowski (red.), Warszawa – Lwów 1931; *Dziecko wsi polskiej. Próba charakterystyki*, M. Librachowa, S. Studencki (red.), Warszawa 1934; H. Radlińska, *Oświata i kultura wsi polskiej. Wybór pism*, Warszawa 1979; H. Radlińska, *Pedagogika społeczna*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961; idem, *Z dziejów pracy społecznej i oświatowej*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1964.

<sup>3</sup> Zob. następujące tytuły: M. Dąbrowska, *Ludzie stamtąd*, Warszawa 1949; Z. Nałkowska, *Dom nad łąkami*, Warszawa 1925; J. Kurek, *Grypa szaleje w Naprawie*, Kraków

## 1. Obszary zawężone, uniemożliwiające rozwój dziecka w rodzinie i społeczności wiejskiej

### *Bieda*

Nędza powodowała, że dzieci nie posiadały odpowiedniej do pory roku odzieży np. butów, co powodowało, iż przez wiele jesienno-zimowych miesięcy nie wychodziły na dwór. „Gdy nadchodzi zima (...) młodsze dzieci, które do szkoły nie chodzą, gdy mróz przycisnie cały czas albo w łóżku siedzą (...) bo nie ma za co kupić im ciepłego sukmana i butów”<sup>4</sup>. Autor J. Ostrowski w swoim reportażu pisał, że „zimą dzieci chodzą posiniałe z zimna, w podartych ubraniach (...) od wczesnej wiosny do późnej jesieni chodzą boso, dopiero gdy zimno przycisnie, kładą drewniane trepy wysłane słomą, a nogi powyżej stopy okręcają gałganami (...)”<sup>5</sup>. Ten brak butów był też jedną z przyczyn złej frekwencji w szkole.

Wiele spośród wyznań było bardzo dramatycznych w swojej wymowie z uwagi na skutki jakie powodowała bieda. Dzieci wiejskie czuły się odtrącone, bardzo zaniedbane. Latem dzieci biegały po podwórku nago lub w płóciennych ubrankach, które szyła mama, a zimą siedziały na glinianym piecu. „Rosłyśmy na dzikusów i na widok obcego człowieka uciekałyśmy z wraskiem (...)”, wspomina kobieta pochodząca z ubogiej rodziny nieposiadającej ziemi<sup>6</sup>.

Na Polesiu, Pokuciu czy Wileńszczyźnie spotykało się tzw. kurne chaty, gdzie podłogę stanowiła polepa gliniana, klepisko<sup>7</sup>. Najgorzej w takich warunkach było zimą, gdyż kuchnie bywały wiecznie zaparowane, a zapachów nie można było wywietrzyć.

Członkowie rodziny spali zbiorowo „(...) spaliśmy po 4 na jednym łóżku”<sup>8</sup>, czy: „(...) na jednym łóżku (spała) babcia, a w nogach ja z Ka-

---

1959; J. Wiktor, *Orka na ugorze*, Lwów – Warszawa 1936; W. Burek, *Droga przez wieś*, Warszawa 1935; W. Orkan, *Listy ze wsi*, Warszawa 1925.

<sup>4</sup> *Pamiętniki chłopów*, Warszawa 1935, nr 4. Podobnie: *Być matką*, op. cit., s. 286.

<sup>5</sup> J. Ostrowski, *Widły Wisły i Sanu*, Warszawa 1938, s. 221.

<sup>6</sup> Sawicka, *Walka o miejsce w życiu*, [w:] *Pamiętniki kobiet. Biografie* *cia*, Warszawa 1977.

<sup>7</sup> *Dziecko wsi polskiej...*, M. Librachowa, S. Studencki (red.), op. cit.

<sup>8</sup> *Być matką*, op. cit., s. 400.

zikiem, na drugim ojciec z mamusią, a w nogach najmłodszy brat Wacek<sup>9</sup>.

### **Brak higieny**

Owa ciasnota, zaduch, brak higieny, mnożyły choroby, a jako że chorzy i zdrowi mieszkali wspólnie pod jednym dachem, epidemiom m.in. ospy, gruźlicy, krzywicy, błonicy, tyfusu nie było końca<sup>10</sup>. „(...) wzdłuż ścian stały łóżka własnej roboty z desek, wyściełane słomą. Na łóżkach tych leżały przeważnie po dwie osoby”. Zdarzało się, że w izbie było 22 dzieci. „(...) Ojciec był dwa razy żeniaty i miał 22 dzieci (...) Na razie tylko dziesięcioro przechodziło odrę”<sup>11</sup>.

Tym problemom starali się zaradzić lekarze. Częstokroć jednakże ich pomoc okazywała się niemożliwa<sup>12</sup>. Przestrzeń życia dziecka była bardzo odległa – brakowało im szans rozwoju, wyboru dróg.

### **Organizacja życia w rodzinie wiejskiej. Praca. Dziecko jako siła robocza w gospodarstwie**

Maria Librachowa zauważyła, że stosunek rodziców do dziecka charakteryzowała surowość i wymagania jak w relacji pracodawcy do pracownika, dziecko już w wieku 5-6 lat było siłą roboczą „(...) na wsi panuje krzywdzące poczucie własności wobec dziecka – rodzice uważają, że mogą wszystko, nawet najgorsze z dzieckiem zrobić i nikt nie ma prawa wtrącać się do tego (...) Mało jest troski o duchowy rozwój dziecka, mało się myśli o jego wykształceniu (...) troszczy się najwięcej o to, żeby zostawić dziecku powiększone gospodarstwo. Dziecko na wsi jest potrzebne bo jest siłą roboczą, potrzebne jest jako opieka na starość”<sup>13</sup>. Autorka zauważyła, iż dziecku odbierano dzieciństwo, skazując je na ciężką pracę w gospodarstwie<sup>14</sup>. Wiele zachowań rodziców np.: obelżywe słowa, pozostawiane gorszego pożywienia wskazywało na brak sz-

<sup>9</sup> F. Jakubczak, *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej. Pamiętniki i studia*, t. 1-9, Warszawa 1964-1981, s. 458.

<sup>10</sup> *Pamiętniki chłopów*, op. cit., s. 32, 105-110, 112, 137, 166-167.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 105.

<sup>12</sup> *Pamiętniki lekarzy*, op. cit., s. 267.

<sup>13</sup> „Wici” 1933, nr 51-52.

<sup>14</sup> *Dziecko wsi polskiej. Próba charakterystyki*, M. Librachowa, S. Studencki (red.), op. cit., s. 28.

cunku dla dziecka, brak dbałości i wyrozumiałości co do jego potrzeb – przede wszystkim zabawy, rozrywki<sup>15</sup>. „(...) dziecko jada jak się da, co się da i kiedy się da (...) Dobrze jest już, jeżeli dziecko nie jest głodne. Poza chlebem i chłostą niewiele od rodziców otrzymałem (...)”<sup>16</sup>.

Dziecko było własnością rodziny i jego podstawowym obowiązkiem była praca. Starsi gospodarze naukę traktowali jako zbyteczną, a nawet szkodliwą – w ich mniemaniu przyzwyczajającą do lenistwa.

### ***Niezrozumienie potrzeby kształcenia, zdobywania wiedzy***

Rodzina chłopska traktowała obowiązki szkolne dziecka jako dodatkowe i drugorzędne w stosunku do jego obowiązków. Przejawem tego było np.: nagradzanie za czynności w gospodarstwie, rzadziej za postępy w nauce. „(...) Tobie tylko nauka w głowie, zamiast pilnować roboty”, czy „(...) wystarczy ci, jak będziesz umiał się podpisać i porachować. Urzędnikiem i tak nie będziesz”<sup>17</sup>. „(...) roboty masz pilnować nie książek, książką brzucha nie napchasz”<sup>18</sup>. Stąd rzesze dzieci mogły uczestniczyć w lekcjach dopiero od listopada do połowy kwietnia i to nie systematycznie, gdyż z przerwami w okresie mrozów<sup>19</sup>. „(...) zdarza się, że chłop znajdzie dla dziecka pięć złotych a nawet dziesięć i bardzo chętnie zapłaci. W jednym tylko wypadku. Za zwolnienie dziecka od szkoły. Za świadectwo choroby. Bo widocznie, że szkoła mu szkodzi. Błede jakieś, mizerne, głowa je ciągle boli. Widać mu nauka głowę psuje (...) Nie mają serca rodzice dziecka tak nauką zamęczać. A po drugie tyle w domu roboty. Nie ma kto krowy paść, garnków na blasze przypilnować, młodszych dzieci zabawić, wody przynieść. Dziecko dziesięcioletnie już niejedno zrobić potrafi. I krowę popaść, i dzieci przypilnować (...) Więc po co ma do tej szkoły chodzić, kiedy z tego żadnego pożytku nie ma?”<sup>20</sup>.

Opór przed umożliwieniem dzieciom edukacji wiązał się z brakiem pieniędzy i z obawą o utratę rąk do pracy.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>16</sup> J. Ostrowski, *Widły Wisły i Sanu*, op. cit., s. 221.

<sup>17</sup> J. Chałasiński, *Szkoła w społeczności wiejskiej*, „Przegląd Socjologiczny”, t. 1-2, 1938, s. 63.

<sup>18</sup> L. Tymińska, *Muszę być mocnym człowiekiem*, [w:] *Pamiętniki kobiet...*, op. cit., s. 291.

<sup>19</sup> N. Pawłowska, *Nie poddać się losowi*, [w:] *Pamiętniki kobiet...*, op. cit., s. 329

<sup>20</sup> *Pamiętniki lekarzy*, op. cit., s. 22.

Brak troski o rozwój umysłowy dziecka mogą odzwierciedlać słowa „(...) od czytania musiała nieraz matka odpędzać, twierdząc, że popuszę sobie oczy czytaniem i na starość będę kaleką, a ojciec mawiał, iż z czytania chleba jadł nie będziesz i zapędzał do roboty, względnie do pomocy”<sup>21</sup>, czy „(...) miałam ogromne trudności nasamprzód materialne, potem rodzice prosili i grozili, bym dał spokój, z tą głupią robotą, co ci to po tem, żaden jeszcze ze wsi szkoły nie skończył i żyje, a ty będziesz szedł, ludzie się z Ciebie wyśmieją”<sup>22</sup>. Kolejna wypowiedź: „(...) po co ci to czytanie. Chleba z tego jeść nie będziesz. Nauczycielką nie zostaniesz. To dobre dla panów, a nie dla dziewczyny wiejskiej. Szkoda na to czasu”<sup>23</sup>. Straszono nawet dziecko, że „(...) od tych książek zwariuje”<sup>24</sup>.

Na wsiach słaby był poziom organizacyjny szkół powszechnych. Szkoła wiejska mieściła się w nędznych, ciasnych, dusznych i „niechlujnych” pomieszczeniach<sup>25</sup>. Przykładowo na jeden metr kwadratowy w województwie centralnym przypadało 2-3 dzieci, natomiast aż 47,3% izb szkolnych mieściło się w lokalach wynajętych<sup>26</sup>. Szkoły powszechne nie były w stanie zapewnić odpowiedniego poziomu nauczania tak dużej liczbie dzieci, także z powodu braku nauczycieli, braku izb szkolnych. Dzieci przerywały często naukę z przyczyn materialnych, a także z powodu zatrudnienia ich do prac w gospodarstwie. Na niską frekwencję dzieci w szkołach wiejskich niewątpliwie miała wpływ odległość tychże od miejsca zamieszkania. Dlatego też na przełomie 1935/1936 poza szkołą było blisko milion dzieci w wieku obowiązku szkolnego<sup>27</sup>.

Stawało się to przeszkodą w pracy dydaktyczno-wychowawczej, powodowało trudności w rozbudzaniu potrzeb kulturalnych wśród uczniów. Większość dzieci chłopskich kończyła tylko szkołę I stopnia, czteroletnią, z jednym nauczycielem. Między dzieckiem wiejskim a miejskim była przeciętna różnica 1,5 roku w rozwoju na korzyść miej-

<sup>21</sup> J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, op. cit., t. 1, s. 51.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 143.

<sup>23</sup> W. Pietruczuk-Kurkiewiczowa, *Dawna młoda wieś i dzieło o naszym pokoleniu*, [w:] *Naród, kultura, osobowość, księga poświęcona profesorowi Józefowi Chałasińskiemu*, A. Kłoskowska (red.), Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź 1983, s. 421.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 421.

<sup>25</sup> *Historia chłopów polskich*, S. Inglot (red.), Warszawa 1992, s. 223.

<sup>26</sup> W. Grabski, *Kultura wsi polskiej i nauczanie powszechne*, Warszawa 1929, s. 37.

<sup>27</sup> *Mały rocznik statystyczny 1939*, s. 318-321.

skiego<sup>28</sup>. Analfabetyzm w 1921 roku na wsi (bez Śląska i Wileńszczyzny) wynosił 38,1% osób, a wśród dzieci wiejskich w wieku od 10 do 14 lat – 34,4%. W 1931 roku na wsi zarejestrowano 27,6% analfabetów, a wśród dzieci od 10 do 14 roku 8%<sup>29</sup>.

### *Ubóstwo uczuć*

W stosunkach pomiędzy rodzicami a dziećmi na wsi nie było miejsca na uczucia, takie jak czułość, ciepło, życzliwość, mało tego, dorośli uważali, że ich okazywanie jest zbędne „(...) boby się rozpieściły i nic nie robiły (...)<sup>30</sup>”; „(...) nigdy człowiek nie dozna pieśczołt matki lub ojca nawet we święta, bo na to nie było czasu, a choć była chwilka wolnego czasu, to rodzice nie doceniali tego i uważali, że to dla dzieci nie potrzebne (...)<sup>31</sup>”.

Ojciec rodziny często nie wiedział nawet ile ma dzieci i jak się one nazywają. Był on swoistym posiadaczem żony, majątku i dzieci. Jego postępowanie nie podlegało krytyce. Reprezentował wiejski porządek i ład. Dzieci były wychowywane przez system władzy i karania, a termin nadużycie władzy ojcowskiej nie istniał. Niewiele wiemy o bliższych związkach między ojcem a dziećmi, poza tym wiele dzieci umierało, stąd nie przyzwyczajano się do nich.

Czytamy wzruszające zwierzenia, jak bardzo dzieci pragnęły ciepła, dotyku rodzica, zwłaszcza, gdy widziały taką otwartość u innych matek „(...) najbardziej było mi gorzko, gdy widziałam matki, które czyto ubrane przychodziły do szkoły po swoje dzieci. Jak głąskały je po głowach, całowały, żartowały, przytulały do siebie, brały na ręce. Ja nie pamiętam w swym życiu, by kiedykolwiek moja matka pogłąskała mnie po głowie, czy chociaż pochwaliła za pasienie gęsi lub zbieranie kłosów. Byłam dzieckiem. Bardzo pragnęłam tego (...)<sup>32</sup>”.

<sup>28</sup> S. Mauersberg, *Komu służyła szkoła w Drugiej Rzeczypospolitej? Społeczne uwarunkowania dostępu do oświaty*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź, 1988, s. 38.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 91-92.

<sup>30</sup> W. Stern, *Wiś Kaszubska Szartarpy jako środowisko społeczne i wychowawcze*, „Zagadnienia Pracy Kulturalnej” 1936, s. 247.

<sup>31</sup> J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, op. cit., t. 1, s. 200.

<sup>32</sup> *Być matką*, op. cit., s. 288.

Wzajemna miłość i inne uczucia nie obowiązywały nikogo. Obowiązywała natomiast wzajemna pomoc i posłuszeństwo starszym<sup>33</sup>. Nawet przysłowie mówiło: „Wychowanie pieściwie czyni dzieci złośliwe, słabe i leniwe”<sup>34</sup>. W domach wiejskich rodzice niewiele czasu poświęcali dzieciom, rozmowom z nimi, wspólnemu czytaniu, „(...) rodzice ze mną mało rozmawiali, a ojciec zawsze na mnie patrzył chmurnie. Bić mnie nie bił, lecz od matki często się dostało (...)”<sup>35</sup>, inna wypowiedź: „(...) matka była bardzo surowa dla nas, nie zazналиśmy ciepła rodzinnego, bracia nie odczuwali tak, ale ja bardzo (...) Teraz widzę i odczuwam w naszym kółku rodzinnym skutki takiego surowego wychowania. Jesteśmy z braćmi bardzo obojętni dla siebie, nie ma takiego serdecznego współżycia rodzinnego (...) mam przekonanie, że to jest przez niewłaściwe wychowanie, a raczej zapomnienie o nas, gdyśmy byli mali”<sup>36</sup>.

Także śmierć dzieci traktowana była jako coś oczywistego – mówiono „Bóg dał, Bóg wziął” lub „Przyszedł jego czas”<sup>37</sup>.

Rygoryzm i nieustępliwość w wychowaniu często silnie hartowały młodzież, ale też przyczyniały się do obojętności uczuciowej, oschłości w obcowaniu z innymi. „Rodzice nasi nie mieli czasu nas dzieci wychować sławami i przykładem. Głównym wychowawcą był kij, straszenie nas różgami, strachami i opryskliwe słowa. To też skutek wychowania był taki, że w ten sam sposób żyliśmy z rodzeństwem. Jeden drugiemu dokuczał”<sup>38</sup>.

Zdarzały się rodziny, gdzie aby wymóc posłuszeństwo na dzieciach, straszono je, okłamywano, wpajano bojaźń Bożą. „(...) matka twierdziła, iż nie trzeba puszczać dzieci do innych, bo uczy się takie dziecko wiele złego (...) wychowano mnie w ten sposób, że i sam bałem się wyjść za próg domu wieczorem, opowiadano mi ciągle o strachach. Dziś dopiero pojmuję jakie to jest niedobre wychowanie”<sup>39</sup>. „(...) matka swoją pracą

<sup>33</sup> J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, op. cit., t. 1, s. 199-200.

<sup>34</sup> J. Czar, *Dzieje kobiety*, Katowice 1935, s. 347.

<sup>35</sup> J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, op. cit., t. 1., nr 1367/145.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 270-271.

<sup>37</sup> J. Styk, *Chłopski świat wartości*, Włocławek 1996, s. 22.

<sup>38</sup> „Przegląd Socjologiczny” 1938, t. 1-2 Poznań – Warszawa, s. 65; J. Chałasiński, *Szkola w społeczności wiejskiej*, [w:] J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, t. 4, Warszawa 1936.

<sup>39</sup> J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, op. cit., t. 1, s. 49.

zajęta nie miała czasu na staranne wychowanie, często mnie okłamywała tak, że przestałem jej ufać”. Autor podsumowując pisze, że starannego wychowania nie otrzymał<sup>40</sup>.

Dzieci bały się swoich rodziców, ich kar. Częściej wymierzał kary ojciec, zdarzało się jednak, że matki także stosowały dyscyplinę. „Miałem matkę taką, że mnie żałowała świeżego powietrza i słońca, a gdy się obejrzała, że mnie nie ma w mieszkaniu, złapała mnie i przegięła przez kolano i sypała mi, że parę dni nie mogłem usiąść na tyłku. Innym razem, gdy chciałem wybiec na świeże powietrze, matka mnie za nogę i przywiązywała do łóżka nogi”<sup>41</sup>. „(...) matka była sroga, jak co zawinił to matka nie darowała, tylko ukarała”<sup>42</sup>.

W książce Zofii Nałkowskiej *DOM NAD ŁĄKAMI* wiele opisów ukazuje brak czułej opieki nad dzieckiem, braku dla niego czasu.

Ciężka praca rodziców przyczyniała się do zaniedbywania dzieci. Pozostawione często same bez opieki szybko poważniały. „(...) dzieciństwo spędziłam w biedzie, wychowując się z inwentarzem i rówieśnikami na podwórzu. Rodzice mało zwracali uwagi na to, co porabiają ich dzieci, ponieważ byli stale zajęci przy gospodarstwie lub w polu”<sup>43</sup>.

Jeżeli przestrzeń życia dzieci wiejskich, mierzylibyśmy według dzisiejszych standardów, to moglibyśmy je nazwać emocjonalnymi kalekami.

## 2. Obszary oswojone, ważne dla rozwoju dziecka

Niewątpliwie taki obszar stanowi rodzinna wspólnota, więzi, wartość pracy oraz kultywowanie tych wartości. W okresie międzywojennym ogromną rolę odgrywały porady oraz programy z zakresu wychowania dziecka prezentowane na łamach prasy, poradników, a także w trakcie spotkań Kół Gospodyń Wiejskich. Udzielano porad rodzicom, jak stworzyć warunki sprzyjające rozwojowi fizycznemu i emocjonalnemu dziecka. Zaczęto zwracać większą uwagę na realizację funkcji emocjonalnej

---

<sup>40</sup> Ibidem, s. 412.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 201.

<sup>42</sup> Ibidem, s. 187.

<sup>43</sup> Ibidem, s. 15.



w rodzinie, budowanie więzi uczuciowych poczynając od pielęgnowania, wychowania potomstwa. W oparciu o lektury zauważyłam przemianę świadomości, a także relacje matek do dzieci, ich umiejętność godzenia, spajania rodziny, imponujące poświęcenie w imię jedności, integracji ogniska domowego.

Miłość macierzyńska, jej czułość była eksponowana pomimo najskromniejszych warunków bytowych, wychowania nawet w tzw. kurnej chacie: „(...) chociaż nam matka nie dawała prawie żadnych zabawek, ale natomiast obdarzała nas wielką miłością macierzyńską”<sup>44</sup>. „(...) mamusia za to jak mogła tak nagradzała. Często sama nie zjadła żeby nam zostawić (...) była litościwą, uczuciową kobietą. Bezwiednie wczuwała się w me troski, niedomagania, nigdy mi niczego nie odmówiła. Broniła przez karę ojcowską (...) za wychowanie, serce i uczucie jestem jej wdzięczny. Słowo «matka» jest dla mnie słowem świętym”<sup>45</sup>.

Dzieci wspominały wspólne wieczory spędzone z matką: „(...) gdy matka przyprowadzała sąsiadki z kołowrotkiem (...) one przyprowadzały swoje dzieci i wtedy zaczynały się wesołe zabawy lub słuchaliśmy opowiadań starszych, bajek i różnych legend”<sup>46</sup>. Pamiętne były również opowiadania przy wigilijny stole.

W opowiadaniach Zofii Rogoszówny<sup>47</sup> uwagę przykuwa barwna postać matki dwójki dzieci. Jej postawa rodzicielska była pełna zrozumienia dla wrażliwości dziecka. Dziecko było partnerem – o jego biciu, karaniu nie było mowy. Zdrowie dziecka, jego spokój i bezpieczeństwo stawało się ważne, a sprawy dzieci traktowano coraz bardziej serio „(...) traktuję dzieci już od małego jak ludzi, nie lalki, poważnie traktuję ich niby małe, a jednak duże sprawy (...)”<sup>48</sup>.

Niewielkie innowacje widoczne były w kwestii zabawek dla dzieci, nadal było ich brak, stąd bawiły się one ze zwierzętami. Starsze dziecko miało się opiekować młodszym, aby pomóc w ten sposób rodzicom.

<sup>44</sup> H. Bednarski, *Spółeczna rola kobiet wiejskich*, Bydgoszcz 1976, s. 63.

<sup>45</sup> J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów*, op. cit., t. 1, s. 206.

<sup>46</sup> *Młode pokolenie wsi Polski Ludowej*, t. 5, *Gospodarstwo i rodzina. Pamiętniki*, przedmowa J. Chałasiński, Warszawa 1968, s. 347.

<sup>47</sup> Z. Rogoszówna, *Piskłeta*, Kraków 1946.

<sup>48</sup> *Ibidem*.

W celu wymuszenia na dziecku posłuszeństwa nadal je straszono i karano, ale uwidaczniać się zaczęło także tłumaczenie dziecku błędów, zasad moralnych. Przekonywano matki, że zdrowie psychiczne, emocjonalne dziecka jest ważniejsze niż interes ekonomiczny. Stąd też nawoływano, że nie można postrzegać dzieci tylko jako pomocników: „(...) matki, które chcą mieć pociechę z dzieci, niech przestaną na nie patrzeć jedynie, jak na pomocników w pracy przy gospodarstwie. Niech się przyjrzą także ich zabawom, ich postępowaniu, ich stosunkom do innych dzieci, do obcych itd. (...) niech się starają poznać ich charaktery, ich wady i zalety”<sup>49</sup>.

Maria Librachowa w pracy *DZIECKO WSI POLSKIEJ* również podkreślała konieczności okazywania uczuć w rodzinie. Argumentowała potrzebę swobody dziecka, czasu wolnego (który w dotychczasowej rodzinie tradycyjnej nie istniał, gdyż był on sprzeczny z interesem gospodarstwa wiejskiego), możliwości korzystania z praw wieku dziecięcego. Zauważyła także pozytywne walory płynące z czytania dzieciom bajek<sup>50</sup>.

Ważnym, szerokim obszarem, w który wchodziło dziecko była tradycja, obrzędowość. Kontrola społeczna nad młodymi osobami sprawowana była dzięki tradycji<sup>51</sup>. Matki jako że miały najczęstszy, codzienny kontakt z członkami rodziny, były szczególnie predysponowane do przenoszenia tradycji ustnej. One to oddziaływały na zbiorową pamięć rodziny „(...) matka była główną osobą, która (...) buduje więź osobową w rodzinie i odgrywa pierwszoplanową rolę w przekazie ustnej tradycji folklorystycznej, zachowań zwyczajowych i obrzędowych. Dąży do utrzymania wewnętrznej spójności rodziny, która opiera się na wzajemnych uczuciach, wspólnocie dążeń, uświadomieniu sobie tożsamej tradycji kulturowej”<sup>52</sup>. Stąd przekazywały swoim dzieciom, zwłaszcza

<sup>49</sup> „Chłopskie Życie Gospodarcze” 1935, nr 7, s. 10.

<sup>50</sup> Cz. Wojeńska, *Bajki i książki dla dzieci*, „Młoda Matka” 1928, numer specjalny, s. 36.

<sup>51</sup> A. Horbowski, *Kobieta matka w świetle pamiętników i wspomnień galicyjskich*, [w:] *Partnerka, matka, opiekunka. Status kobiety w dziejach nowożytnych od XVI do XX w.*, K. Jakubiak (red.), Bydgoszcz 2000, s. 119-126.

<sup>52</sup> T. Smolińska, *Rodzina o sobie. Folklorystyczny aspekt rodzinnej tradycji kulturowej*, Opole 1992, s. 105-113.

córkom, że nie należy wstydić się tzw. mądrości ludowej, danych zwyczajów, przesądów.

## Zakończenie

Struktura i funkcje rodziny wiejskiej w dwudziestoleciu międzywojennym cechowało głębokie przywiązanie do ziemi i pracy, a także brak opieki nad dzieckiem, sposób wychowania oraz system kar i dyscyplina przyczyniały się do specyficznych relacji między członkami rodziny. W omawianym okresie dziecko wiejskie skazane było na stosunkowo wąski obszar własnej przestrzeni związanej z emocjami, wartościami duchowymi, kulturalnymi czy wreszcie z edukacją<sup>53</sup>.

Dziś dziecko żyje z jednej strony w świecie mnogości ofert, w świecie zmienności, wielości bodźców, ambiwalentnych wartości. Dziecko może być nienasyconym konsumentem, żyć w świecie gadżetów, świecie zawłaszczonym przez media. Dawniej rodzice podporządkowywali sobie dzieci, gdyż było to obligowane pracą w gospodarstwie rolnym, dziś natomiast ogranicza się ich przestrzeń, podporządkowuje je własnym ambicjom. Odnoszę wrażenie, że kult indywidualizmu sprawił, że właśnie nadmiar przestrzeni przyczynił się do zawężania egzystencji dziecka, do oczekiwania, brania, korzystania przy niewykazywaniu wrażliwości na problemy innych.

Mimo że dziś dzieci otrzymują więcej niż ich rodzice, jednocześnie są one osamotnione i bezradne w relacjach z rówieśnikami. Samotność dziecka jest konsekwencją dezintegracji rodziny w sferze więzi emocjonalnej. Grzechem współczesnych rodziców jest wynoszenie kompetencji dziecka nad kształcenie umiejętności współżycia z ludźmi. Rodzice nie mają czasu na rozmowę, wzajemne słuchanie i wymianę myśli<sup>54</sup>. Takie „bylejaki” funkcjonowanie rodzin odnajdziemy też we współczesnej prozie polskiej.

POCZWARKA Doroty Terakowskiej, jest przypowieścią o ludzkiej próżności związanej z dążeniem do sukcesu. Bohaterowie mieli swój

<sup>53</sup> J. Kuchta, *Rozwój psychiczny dziecka wiejskiego*, Warszawa 1933, s. 9-12.

<sup>54</sup> J. Izdebska, *Dziecko osamotnione w rodzinie. Kontekst pedagogiczny*, Białystok 2004, s. 111.

doskonały biznes plan, skonkretyzowany i racjonalny (pieniądze, dom), zdecydowanie jednak za mało elastyczny. Po latach gonitwy za sukcesem decydują się na dziecko, ale „cudowne”, jednakże cały ich świat rozpada się, gdy rodzi się dziecko chore, niepełnosprawne. Gdyby jednak ich marzenie spełniło się, myślę że była by to powieść o tragedii dziecka skazanego czy zmuszanego do sukcesu.

PANNA NIKT Tomka Tryzny, jak sam tytuł wskazuje, bohaterem jest „byle jaka”, „nijaka” dziewczyna”. Powieść mimo że napisana w 1995 oddaje ducha czasów obecnych. Ostrzega przed bezrefleksyjnym zatonieniem się w świecie materializmu, chłodnej kalkulacji. Słabość głównej bohaterki wynika jednak z braku ciepła, akceptacji, klarownych wartości w domu rodzinnym.

Podobnie w powieściach: Marii Nurowskiej HISZPAŃSKIE OCZY, Han-ny Samson ZIMNO MI MAMO czy PUŁAPKA NA MOTYLE i Doroty Tyra-kowskiej ONO – dorosłe córki wychowane w dysfunkcyjnych „domach”, obserwując puste relacje, dorastając nie potrafią funkcjonować społecznie, szukają definicji miłości, czułości (anoreksja córki – w powieści HISZPAŃSKIE OCZY). Brak osoby znaczącej, przewodnika dziecka spowodowało jego zastój w rozwoju.

W powieści GNÓJ Wojciecha Kuczoka, w ostatniej wizyjnej scenie, koszmarne dom rodzinnym zalewa szambo. Tym sposobem spełnia się okrutne marzenie katowanego dziecka, aby ojca – nazywanego przez niego starym K. pochłonęło „najgorsze”.

Obecnie w literaturze widoczne jest zafascynowanie dzieciństwem. Powstają ciągle nowe czasopisma dla dzieci, pisarki – matki chcą pisać odważnie o swoich uczuciach do swoich pociech, czego przykładem są powieści: KSIĘGA POCZĄTKÓW i CZTEROLETνια FILOZOFKA Anny Nasilowskiej, POLKA i EUROPEJKA Manueli Gretkowskiej. Tutaj, dorosły staje się partnerem dziecka, gdzie domowe rozmowy, pokazują szczęśliwy obszar dzieciństwa, stają się lekcjami z empatii.

■